



NASZE JEZIORANY

Gazeta Lokalna Mieszkańców Miasta i Gminy Jeziorany

W NUMERZE:

- ◆ Spacerując uliczkami naszego miasta
- ◆ Książka na wakacje
- ◆ Historia Piszewa
- ◆ Sylwetki soltysów - Piszewo
- ◆ Wymiana młodzieży
- ◆ DPS na wakacjach
- ◆ Kronika policyjna
- ◆ Dożynki
- ◆ Huragan - jak burza
- ◆ Legenda jeziorańskiej piłki - Jacek Wójcik

„Ważne jest być wiernym swemu powołaniu”

1 września mija 20 lat od rozpoczęcia przez Księdza Dziekana Stanisława Jasińskiego posługi duszpasterskiej jako proboszcza parafii św. Bartłomieja w Jezioranach. W związku z tym poprosiliśmy o rozmowę.

śmiejąc się mówi Ksiądz Dziekan - Przed seminarium było wojsko, myślę, że po prostu w tamtym momencie trzeba było rozpocząć studia – tu i teraz. Gdybym przeciągnął tę decyzję, nie wiem czy w ogóle zostałbym księdzem. Ponieważ w Tarnowie była już zamknięta lista kandydatów, wybór był pomiędzy Gdańskiem a Olsztynem. Padło na Olsztyn. A decyzja o wstąpieniu do seminarium zapadała długo, długo, długo. Jednak dzisiaj z perspektywy czasu, po wielu latach pracy kapłańskiej mam odczucie, że lepiej jest wybierać seminarium bliżej domu rodzinnego. W latach starszych jest jeszcze trudniej niż w młodości. Ale tak miało być, nic nie dzieje się bez przyczyny. Takiego scenariusza bym nie przewidywał, nic jednak nie dzieje się bez Bożej Opatrzności. To jest tajemnica do czego człowiek zostaje powołany. Tak jest w kapłaństwie i w życiu. Ważne jest być wiernym swemu powołaniu.

- **Gdzie Ksiądz był wikariuszem? Jaka była droga Księdza Dziekana zanim trafił do Jezioran?**

- Najpierw były Prabuty koło Kwidzyna- 4 lata, następnie 5 lat w Olsztynie w kościele św. Józefa i w dziesiątym roku przyszedłem do Jezioran. W następnym roku minie 30 lat kapłaństwa.

- **Jest Ksiądz dziekanem i honorowym kanonikiem. Proszę nam przybliżyć, co oznaczają te tytuły?**

- Nasz dekanat tworzy 5 parafii: Franknowo, Jeziorany, Lutry, Radostowo i Żegoty. Na czele dekanatu stoi dziekan. Natomiast Ksiądz Arcybiskup Metropolita Warmiński powołał trzecią kanonikę w Kętrzynie i mianował kanoników. Jest to tytuł honorowy dla podkreślenia pracy danego księdza.

- **Jak Ksiądz Dziekan wspomina wikariuszy, którzy przez tyle lat pełnili tu kolejno swoją posługę, tu rozpoczęli swoją drogę kapłańską?**

- Współpraca układała się dobrze. Każ-

dy to inny charakter. Zależy to od obu stron, zarówno od proboszcza jak i wikariusza. Przez te 20 lat byli zawsze wikariusze zaraz po wyświęceniu, czyli neoprezbiterzy. Wspominam ich mile, prawie wszyscy są proboszczami, dwóch poszło na dalsze studia.

- **A ile było za kadencji Księdza Dziekana powołań kapłańskich?**

- Muszę policzyć. Pierwszym był ksiądz Andrzej Chędoszko, kolejni księża to: Wiesław Kaniuga, Tomasz Kowalski, Paweł Biaduń, Jakub Ilczuk, Paweł Zięba. Razem sześciu, a teraz w seminarium jest Bartek Koba. Z tego jestem bardzo zadowolony, ponieważ jest to także wymiar pracy tutejszych księży i również świadczy to o parafii, gdzie są rodziny, z których wywodzą się księża. To bardzo cieszy.

- **Nasz piękny, zabytkowy kościół wymaga stałych prac konserwatorskich. To właśnie dzięki staraniom Księdza Dziekana przeprowadzono liczne remonty, odrestaurowano organy i częściowo już ołtarz główny, a obecnie ołtarz w nawie bocznej. Poza tym również kościoły m.in. w Tłokowie wymagają wielu prac. Skąd Ksiądz Dziekan pozyskuje fundusze na ten cel i jakie są to kwoty?**

- Prace trwają od samego początku, odkąd przyszedłem do Jezioran. Zaczęło się od remontu wieży, poprzez witraże, następnie wymiany instalacji elektrycznej i malowanie kościoła. Rok po przyjeździe zostało wyremontowanych osiem dachów. Pracowało tu szesnastu górali i czterech sprawdzonych pracowników z Olsztyna. Widać ich było na wieży kościelnej. Wyremontowano budynki plebanii, sióstr. Remonty i prace konserwatorskie trwają nie tylko w kościele w Jezioranach, ale i w kościołach w Tłokowie. Kościół św. Rocha został wręcz uratowany, gdyż był zupełnie zniszczony. Na dach spadły drzewa. Została przepro-

- **20 lat to długi czas. Jak Ksiądz Dziekan postrzegal parafię i Jeziorany 20 lat temu, a jak dziś? Jak Jeziorany zmieniły się na przestrzeni tych lat?**

- Na pewno Jeziorany zmieniły się, mam na myśli przede wszystkim ludzi, tych których tu zastałem, wielu z nich już odeszło, tych z którymi pracowałem. Stąd oblicze Jezioran zmienia się, wyraźta nowe pokolenie. Samo miasto na przestrzeni tych lat wiele się zmieniło i na plus jak i na minus. Przy kiosku Ruchu był postój taxi, o godzinie 7 rano ludzie spieszyli do pracy, do różnych zakładów pracy, mleczarni, SKR-u i innych, kursował pociąg, w tym kierunku wielu zmierzało. Obecnie wielu ma swoje samochody i na taxi nie byłoby chyba zapotrzebowania. W tej chwili o siódmej rano jest cicho i pusto, padły zakłady pracy. Na pewno zmienił się także wygląd miasta. A więc są to zmiany zarówno pozytywne, ale i negatywne.

- **Pochodzi Ksiądz Dziekan z południa Polski, spod Nowego Sącza, z Paszyna. Jak to się stało, że trafił ksiądz do olsztyńskiego seminarium?**

- Jak to się stało, nie wiem do dziś –

wadzona całkowita renowacja ołtarza. Natomiast jeżeli chodzi o fundusze, to są to kwoty z różnych źródeł. Muszę podkreślić życzliwość ludzi, parafian i ludzi spoza parafii, którzy pomagali starać się o środki. Na uznanie zasługuje wielka praca Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków. Wtedy proboszcz nie mógł bezpośrednio starać się o fundusze, musiał to być komitet. Najpierw były to środki z Fundacji Polsko-Niemieckiej i funduszu kościelnego. Dzięki temu zostały odrestaurowane ołtarze w Tłokowie w kościele św. Jana Chrzyciela. Fundusze parafii nie były tym obciążone. Pomagali też byli mieszkańcy powiatu reszelskiego i mieszkańcy Jezioran. Środki były pozyskiwane drogą urzędową z Fundacji, a ostatnio od Ministra Kultury, który przydzielił fundusze w ramach realizacji programu "Dziedzictwa narodowego". Dzięki Bogu, że są ludzie, którzy pomagają zdobyć te środki: Wojewódzki Konserwator Zabytków, Marszałek Województwa, również ważne jest poparcie rektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, niektórych posłów województwa warmińsko-mazurskiego i kolejnych władz gminy. Takim sposobem, jak mówi przysłowie "ziarnko do ziarnka i zbierze się miarka".

A jakie są to kwoty? Ogromne, trudne do ogarnięcia. Renowacja organów – 320 tys. zł, ołtarz główny – 400 tys., ołtarz boczny Matki Boskiej Różańcowej – 260 tys. Sumy te tylko przepływają przez konto parafii. Nie wiem, czy w tym roku będą środki na dokończenie tych ołtarzy. Sami parafianie również składają ofiary na te remonty, przynoszą do zakrystii lub przekazują w czasie koledy.

W Jezioranach jest jeszcze kościół św. Jadwigi, który najpierw został przekazany władzom gminy, które z kolei wystąpiły do mnie o przejęcie kościoła przez parafię. Po konsultacji z władzami kościelnymi, zdecydowałem się go przejąć.

-W naszej parafii działa Akcja Katolicka. Wspomaga Ksiądz Dziekan także dzieci potrzebujące pomocy w szkole, finansując obiady. Proszę nam powiedzieć kilka słów na ten temat.

- Akcja Katolicka działa od kilku lat. Założenie było takie, że dzieci przychodzą i odrabiają lekcje, zwłaszcza te, które mają kłopoty w nauce. Poza tym mogą zjeść posiłek. Początkowo przychodziło 25 – 30 dzieci. Jednak ostatnio przychodzą niechętnie. Tu trzeba chylić głowę przed paniami, które pracują jako wolontariuszki i sponzorami, którzy przekazują produkty żywnościowe: spółka panów Potorskich, Degast. Pewnie teraz sytuacja się poprawia w Jezioranach, skoro dzieci nie przychodzą, chyba nie są głodne. Na pewno inaczej wygląda to na wioskach. W miarę możliwości staram się również pomagać dzieciom w szkole, ponieważ wiem, że potrzeby są duże, a za te pieniądze niektóre mogą zjeść w szkole obiad.

Jeśli chodzi o działalność Akcji Katolickiej chciałbym, aby poszła ona jeszcze w

innym kierunku, aby wyjść z pomocą do osób starszych, schorowanych, które potrzebują wsparcia, rozmowy, odwiedzin. Chodzi już z takimi wizytami siostra Krzysztofa, pani K. Pańczyszyn i pani K. Szoka. Jest to bardzo przykre, że często ludzie starsi są źle traktowani przez swoich bliskich, nie mają na kogo liczyć, nie mają takiej opieki, jaką powinni mieć, płacząc często do poduszki.

- Jak Ksiądz Dziekan odpoczywa? Wiemy, że nie tylko lubi Ksiądz sport, ale stara się również czynnie go uprawiać.

- Odpoczywam w ogrodzie, czasami przy koszeniu trawy, w tym roku trochę mniej, ale w poprzednich latach sporo. Lubię jazdę rowerem, w poprzednich latach sporo kilometrów przejechałem. Wielokrotnie była siatkówka, ostatnio tenis ziemny. Natomiast, gdy jadę w góry, do domu, najwięcej czasu chcę spędzić z mamą. Ale są też wędrówki po górach. W tym roku były Bieszczady. Zaliczyliśmy z rodziną Ustrzyki Górne i zalew nad Soliną.

Muszę podkreślić, że również odpoczywam przy książce.

-Co Księdzu Dziekanowi przynosi największą satysfakcję w pełnieniu posługi duszpasterskiej, a co napawa troską?

- Największa radość jest wtedy, gdy praca duszpasterska przynosi efekty. Odzwierciedleniem tego jest udział we Mszy św., przyjmowanie komunii św. Widzę nieraz, że po wielu latach ktoś przychodzi do kościoła, że odnalazł tę drogę. Martwi mnie to, że mimo próśb, tłumaczeń wielu nie chodzi do kościoła mówiąc, że są wierzący, ale niepraktykujący. Nie rozumiem tego stwierdzenia. Martwią mnie dzieci, młodzież, rodzice, którzy nie interesują się wychowaniem dzieci. Gdzie są rodzice dzieci biegających bez opieki po ulicach do godziny 23? Martwi mnie pijaństwo, przemoc w rodzinie, bo są takie rodziny. Martwi mnie chuligaństwo młodzieży, która np. złamie drzewko, wybije witraż. Jednak robią to mieszkańcy tego miasta, którzy do końca nie zintegrowali się z nim, nie uznają tego za swoje gniazdo. Jeżeli się nie dba o to co wspólne, niszczy pracę innych, jest to niepokojące.

-Wszyscy pamiętamy ten czas, kiedy odchodził od nas Ojciec Święty. Jego umieranie i śmierć były czasem wielkich narodowych rekolacji. Jak Ksiądz Dziekan sądzi, ile w nas z tego zostało z tamtych dni?

- Jako Polacy umiemy zerwać się. Pamiętam same Jeziorany, gdy była Msza św. w dniu pogrzebu. Jak jestem tu 20 lat nie widziałem tylu ludzi w Jezioranach w kościele. Kościół był zapełniony po brzegi, mało tego, ludzie stali na zewnątrz kościoła. Natomiast, co zostało? W wielu ludziach na pewno zostało wiele dobra. Wiadomo, że jesteśmy dumni, że mieliśmy Papieża Polaka, że dane nam było żyć w tym czasie. Ale przez te lata pontyfikatu też Go zasmucaliśmy, wielokrotnie z tego powodu miał wiele trosk. Ale mimo wszystko wiele dobra pozostało w wielu ludziach, którzy często powrócili do przyka-

zań. W każdym z nas Papież pozostawił coś swojego. Chodzi tylko o to, abyśmy tego nie zmarnowali, abyśmy chcieli tą nauką żyć.

Mam takie marzenie, wiem, że jest to utopia. Nieraz myślę, mój Boże, gdyby każdy z mieszkańców Jezioran tylko przez miesiąc przestrzegał Bożych przykazań i zadbął o to, co obok istnieje, zadbął o obejście, ulice, klatkę schodową, to za pół roku inni by nas podziwiali. Ale jest to utopia, jest to możliwe tylko w teorii, niestety nie w praktyce. Również, gdyby wszyscy chcieli przestrzegać przykazań, wszystko by się zmieniło i w mieście, i w rodzinach. Dekalog – to jest bardzo ważne. Papież nic innego nie głosił, tylko to. Zresztą prawdy te Kościół głosi od wieków.

- Na zakończenie naszej rozmowy, co chciałby Ksiądz Dziekan przekazać mieszkańcom, parafianom?

- Boża Opatrzność sprawiła, że jestem w Jezioranach. Na 4 lata przed pójściem do seminarium, będąc wtedy w wojsku, przejeżdżałem przez województwo olsztyńskie. Gdyby mi ktoś wtedy powiedział, że tu będę pracował, nigdy bym nie uwierzył. Ta Opatrzność sprawiła, że znalazłem się na Świętej Warmii. Ważne jest, aby Warmia była święta nie tylko z nazwy, ale żeby to świadczyło także o ludziach, mam nadzieję, że kiedyś tak będzie.

Dziękuję Panu Bogu, że mogę tu być. Dziękuję wszystkim, z którymi spotykam się codziennie, tym, z którymi pracowałem i pracuję. Wszyscy są zawsze w moich modlitwach. Tym, którzy identyfikują się z tą parafią, chcę podziękować za 20 lat wspólnego życia. Słowa podziękowania należą się współpracownikom, zarówno byłym jak i obecnie pracującym: wikariuszom, siostrom zakonnym, wiele ich pracowało przez te lata, panu Zawiślińskiemu, wpisanemu w pejszał parafii, kościoła, ogrodu, pani Krysi Stankiewicz, a wcześniej pani Zosi Ślusarczyk. Wielu ludziom wiele zawdzięczam. Tą drogą chcę podziękować kolejnym władzom i pracownikom poszczególnych urzędów, chociaż w minionej epoce realia pracy były zupełnie inne, jednak później wiele się zmieniło. Zawsze dobrze układała się współpraca z dyrekcjami szkół, nauczycielami i katechetkami, za co także dziękuję. Dziękuję kolejnym organistom, chórowi parafialnemu, liturgicznej służbie ołtarza. Nie sposób pominąć sołtysów i tych, którzy dbają o kościoły dojazdowe. W Tłokowie państwo Kowalczykowie bardzo dbają o kościół św. Jana, kościołem św. Rocha opiekują się państwo Ziębowie, natomiast kościołem św. Jadwigi p. Krystyna Jagiełło. Także inne kaplice są zawsze zadbane i wysprzątane na liturgię.

Nie sposób wszystkich wymienić z imienia, dlatego wszystkim za wszelkie dobro i życzliwość szczerze i gorąco dziękuję.

-Serdecznie dziękujemy za rozmowę. Życzymy wiele sił, zdrowia w dalszych latach pełnienia posługi duszpasterskiej.

Rozmawiały:

B. Kruszevska i D. Grabowska.

Spacerując uliczkami naszego miasta

W codziennym zabieganiu, w natłoku różnych spraw ważnych i mniej ważnych wędrując, czy też jak kto woli przemierzając uliczki naszego miasta nie zastanawiamy się nad tym, jakie tajemnice kryją w sobie różne jego zakątki. Jak kiedyś wyglądały uliczki, kim byli mieszkańcy?

Chcąc przybliżyć czytelnikom stare dzieje Jezioran, wybrałam się na spacer wokół placu Jedności Narodowej i wysłuchałam wspomnień p. Sławomira Chojnackiego i p. Aleksandry Bloch, którzy przybyli do naszego miasta w 1945 roku.

- Gdy przyjechaliśmy na te tereny – wspomina pani A. Bloch - było tu wojsko polskie

dokonywaliśmy jedynie przeróbek gotowych ubrań i z tak zarobionych pieniędzy trzeba było żyć. Jednak w tamtych czasach podtrzymywała nas na duchu myśl, że będzie lepiej. Ludzie nawzajem sobie pomagali. Warmiakom, którzy zostali też było ciężko (przeważnie zostawały tu starsze kobiety). W ramach pomocy otrzymywali oni darmowe obiady w siedzibie "Caritasu", która mieściła się w miejscu obecnej apteki, a i na naszą pomoc też mogli liczyć.

- Przyjechałem do Jezioran w czerwcu 1945 roku – mówi pan S. Chojnacki. Pamiętam dobrze, że plac był wokół zabudowany. Było to podobnie jak dzisiaj centrum



RESTAURACJA

HOTEL

ZNISZCZONY BUDYNEK

TELEKOMUNIKACJA

KASA OSZCZĘDNOŚCIOWA

i radzieckie, było też wielu Warmiaków. Wszystkie uliczki wokół placu były zabudowane. Obok domu, w którym obecnie mieszkam były budynki, które uległy zniszczeniu w wyniku wysadzenia mostu. Zniszczenia te były niewielkie, ale w tamtych czasach brak okien, czy też kilkunastu dachówek kwalifikował dom do rozbiórki. Twierdzono przy tym, że potrzebna jest cegła na odbudowę Warszawy. W taki sposób rozebrano bardzo wiele budynków naszego miasteczka.

Z bratem prowadziliśmy zakład krawiecki. Początkowo życie tu nie było łatwe, brak sklepów z konkretnymi towarami (mam na myśli materiały) przyczyniał się do tego, że

miasteczka. Wędrując od kościoła w kierunku mego obecnego domu, stał budynek przy budynku. Zastanawiające jest to, że budynki są takie wąskie. Wyjaśnili mi to Warmiacy, otóż kiedyś jak Niemcy dawali zezwolenia na budowę, to płaciło się za tzw. przyległy metraż, zaś w głąb budynek mógł być długi jak kto chciał, oczywiście były jakieś ograniczenia. Na zdjęciu widać w miejscu, gdzie obecnie jest przystanek autobusowy trzy budynki, jeden z nich był zniszczony, zaś w czwartym, który przetrwał do czasów obecnych mieściła się na dole kasa oszczędnościowa, zaś na górze była teleko-

munikacja. Po przeciwnej stronie ulicy znajdował się hotel. Na dole znajdowała się restauracja i sala dancinowa, zaś u góry pokoje hotelowe. Niestety ok. roku 1950 hotel został zburzony. W tamtych czasach panowała "moda na niszczenie" wszędzie co niemieckie. Wystarczyło 15% uszkodzeń budynku, a już był pretekst by go rozebrać, zaś cegłę jak to mówili przeznaczycy na odbudowę stolicy, ale gdzie była prawda? Kto to wie? Kolejne budynki mieściły sklepiki na dole, a u góry mieszkania.

Plac nie był ukwiecony i pełen zieleni jak obecnie. Był wybrukowany i znajdowała się na nim stacja paliw i inne dwa budynki. W jednym z nich mieścił się sklep p. Kalinowskiej, w drugim, na parterze zakład fryzjerski p. Gadaja, zaś na górze było mieszkanie. Z czasem te budynki również poddano rozbiórce, by na placu było miejsce na organizowane wiece.

Wędrujemy jednak dalej, tu, gdzie obecnie jest restauracja był sklep prowadzony przez pana Marciniaka, zaś w miejscu naszego Sam-u była masarnia. Dalej, po przeciwnej stronie, na rogu znajdowała się kawiarnia-piwiarnia, u góry zaś była sala balowa. Obok na dole była apteka. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się sklep "Lamus" była piekarnia, obok zajezdnia, zaś w miejscu obecnego budynku spółdzielni mieszkaniowej znajdowały się chlewiki.

Ludzie inaczej żyli w tamtych czasach, przypomina mi się jak w sobotę wszyscy sprząтали posesje swoich domów, zaś w niedzielę wspólnie się bawili, tańczyli i śpiewali. Jak trzeba było pomagali sobie nawzajem i była to pomoc bezinteresowna. Ludzie tworzyli jakby wielką rodzinę. Zupełnie inaczej niż dzisiaj..

Czas kończyć spacer, innym razem wybiorę się na przechadzkę i odwiedzę inne zakątki naszego miasteczka. Dziękuję za ciekawe wspomnienia z dawnych Jezioran pani Aleksandrze Bloch i panu Sławomirowi Chojnackiemu.

J. Gawkowska



Książka na weekend

Jednym tchem przeczytałam książkę Erica Emmanuela Schmitta "Oskar i pani Róża", którą podsunęła mi moja córka. Świadczy to o tym, że jest to książka dla każdego, zarówno dla nastolatka, jak i pięćdziesięciolatka.

Piękna, wzruszająca opowieść o chłopcu, który chorując na białaczkę,

przeżywa w szpitalu swoje ostatnie dwanaście dni. Pisze listy do Pana Boga. Autor w prostych słowach mówi o sprawach najważniejszych, rzeczach trudnych. Gdy trzeba nam się z nimi zmierzyć, często nie wiemy jak się zachować, jak z odwagą i prostotą mówić o rzeczach ostatecznych. Nie potrafiamy tego rodzice Oskara. Jedyną osobą, która zdobyła jego zaufanie jest wolontariuszka - pani Róża. To ona mówi, że

"zapominamy, że życie jest kruche, delikatne, że nie trwa wiecznie. Zachowujemy się wszyscy, jakbyśmy byli nieśmiertelni".

Warto w zagonionych dniach nieraz się zatrzymać i zadać sobie pytanie: "Jak żyć, jak doceniać chwile, akceptować cierpienie, które przecież każdego z nas może dotknąć lub już jego doświadczyliśmy?".

B. Kruszewska

Z dziejów miasta i regionu...

Historia Piszewa

Pierwsze osady ludzkie na terenie Piszewa istniały już kilka



wieków przed naszą erą, o czym świadczą ułamki naczyń, ślady palenisk oraz kurhany, które były miejscem pochówków.

Lokacja wsi nastąpiła 29 września 1308 roku, a

założycielem był biskup Eberhard z Nysy. Drugiej lokacji dokonał 29 listopada 1607 roku biskup Szymon Rudnicki.

W roku 1834 istniało tu, zdaje się, oratorium prywatne, w którym odbywały się katechezy i nabożeństwa różańcowe. We wsi znajduje się kaplica poświęcona św. Walentemu, którą zbudowano jeszcze przed I wojną światową.

Z czasów II wojny światowej pochodzi cmentarzyk, a pochowane w nim zostały 43 ofiary tyfusu z Piszewa i zmarli ze stacjonującego tam w czasie wojny polowego lazaretu. Restauracja cmentarzyka dokonano w połowie lat dziewięćdziesiątych. Obecnie we wsi mieszka 147 osób.

Z. Sadza



Sylwetki sołtysów: Piszewo

Sołtysiem Piszewa jest p. Edward Kołota. Funkcję tę pełni już trzecią kadencję.

-Najważniejszymi problemami, które nękają mieszkańców wsi naszej gminy, są brak wodociągów i kanalizacji, ale nie dotyczą one już Piszewa. Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że mamy od kilku lat wodociąg, wkrótce indywidualni mieszkańcy będą mogli podłączyć się do kanalizacji, która prowadzi do oczyszczalni ścieków w Jezioranach. Nie wyjaśniona jest jeszcze sprawa działek przy linii brzegowej Jeziora Lutskiego. Właściciele czekają na decyzje władz, które zdecydowałyby o przekształceniu działek rolnych w działki rekreacyjne lub ogródki działkowe. Aby podłączyć się do kanalizacji lub wodociągu trzeba mieć pozwolenie na budowę domku lemiskowego. Niektórzy właściciele nie mogą doczekać się na przekształcenie swych działek, bez zezwolenia postavili domki. Myślę, że najpierw popłacą kary, a potem nastąpi przekształcenie tych działek.

Przekształcenie działek ziemi rolnej na rekreacyjne byłoby bardzo korzystne dla naszej wsi. Spowodowałoby to napływ nowych właścicieli, a w sezonie turystów, wzrosłyby obroty w sklepie, a rolnicy mogliby zarabiać indywidualnie na sprzedaży ekologicznej żywności.

- Proszę opowiedzieć nam o społeczności Piszewa.

Piszewo liczy około stu mieszkańców, w tym 30-35 rodzin. Wieś charakteryzuje się zwartą zabudową. W Piszewie pozostało tylko cztery rolników. Zaledwie jeden z nich jest nastawiony na hodowlę krów mlecznych i posiada wielohektarowe gospodarstwo oraz nowoczesny sprzęt. Pozostali mają niewiele bydła i świń. Czasem parę koni i drób. Dochód z tych niewielkich hodowli przeznaczają na swoje utrzymanie. Większość byłych rolników obecnie jest na rentach strukturalnych lub wcześniejszych emeryturach. Przyczyną tego jest nieopłacalność drobnych gospodarstw rolnych w dzisiejszych czasach. Część mieszkańców dodatkowo pracuje w Olsztynie,

w zakładach mięsnych Krokus i w stolarni w Jezioranach. Mieszkańcy żyją zgodnie i chętnie podejmują pracę na rzecz wsi. W ubiegłym roku pomalowaliśmy wnętrze kościoła. Dzięki inicjatywie księdza Dziekana w roku bieżącym uzyskano zgodę i wycięto stare lipy, które zagrażały murom świątyni. Na ich miejsce posadziliśmy głóg, który już zakwitł. Za składkowe pieniądze kupiliśmy farbę i pomalowaliśmy siatkę ogrodzeniową. Warto wspomnieć, że nasz zabytkowy kościółek w tym roku obchodzi stulecie istnienia. Dwa razy w miesiącu odprawiane są tu msze święte. Na początku sierpnia przyjmowaliśmy pielgrzym-



kę "Dzieci różnych dróg" zmierzającą do Częstochowy. Panie spontanicznie przygotowały poczęstunek. Pielgrzymi byli bardzo zadowoleni.

-Niech pan nam opowie o zajęciach i potrzebach młodzieży we wsi.

-Dla młodzieży w Piszewie poza domem rodzinnym nie ma żadnych możliwości rozwoju, czy rekreacji. Jest świetlica wiejska, która "przez ścianę" sąsiaduje z mieszkaniem prywatnym. To właśnie od właściciela tego mieszkania zależy pozwolenie na dyskotekę. Praktycznie dyskotek nie ma. W świetlicy potrzebny jest remont oraz niezbędne wyposażenie. Mamy również boisko do piłki nożnej. Młodzież chce je wyrównać i zrobić dodatkowo boisko do siatkówki. Pan burmistrz obiecał nam bramki oraz siatkę na ogrodzenie boiska. Tymczasem rozgrywamy tam

mecze z sąsiadami z Kramarzewa. Niedawno odbył się mecz oldbojów i młodzików. Wzięliśmy również udział w "Wieloboju sołectw", w którym zajęliśmy czwarte miejsce.

Jakie są inne potrzeby mieszkańców?

Przy wjeździe do wsi jest ostry zakręt (przed którym ograniczenie do 40km/h nie jest przestrzegane przez kierowców!) i nie ma jak go zabezpieczyć. Oprócz tego przydałby się we wsi chociaż jeden wąski chodniczek. Zagrożeniem dla dzieci są dwa dość głębokie stawy po zbiornikach przeciwpożarowych. Zabiegamy od lat o ogrodzenie tych stawów. Niezbędna jest naprawa dachu na przystanku PKS (zastąpienie eternitu blachodachówką). Mieszkańcy kupili z własnych środków farbę na odmalowanie przystanku. Kolejny problem stanowią kasztanowce rosnące wzdłuż głównej drogi prowadzącej przez wieś. Jesienią opadające kasztany są miażdżone pod kołami aut tworząc śliską breję. Stwarza to możliwość poślizgu samochodów i zagrożenie dla pieszych. Staramy się o zgodę na ich wycięcie. Mieszkańcy wsi są zadowoleni ze sklepu, oświetlenia, wodociągu i kanalizacji. Nad jeziorem mamy prywatny pensjonat, który organizuje imprezy okolicznościowe oraz przyjmuje turystów.

Mamy nadzieję, że już wkrótce staniemy się wsią rekreacyjną, która przyciągnie nowych inwestorów i turystów.

Pan Edward Kołota współpracuje z radą sołecką, w skład której wchodzi: Krystyna Łyjak, Leszek Ciborski i Ryszard Kołota. Dużym zaangażowaniem we wsi wyróżniają się pani Dorota Ciborska i pani Grażyna Kołota.

Pan sołtys posiada dwunastohektarowe gospodarstwo rolne i sezonowo pracuje w Olsztynie. Jest ojcem trzech synów i córeczki. Jest to przykład rodziny wielopokoleniowej- wspólnie z nimi mieszka ojciec pana Edwarda.

Rozmawiały:

Z. Grochowska-Lejman i B. Kruszewska.

„Łamaliśmy stereotypy – to, co nas dzieli, może również połączyć”

Po czerwcowej wizycie burmistrzów w Neuenkirchen współpraca między gminami skryształizowała się i oprócz dokumentów formalnych, które zostały podpisane mimo krótkiego okresu, zaowocowała dwiema wymianami. Pierwsza to przyjęcie delegacji rolników, którzy odwiedzili nasze miasto i gminę. Druga to wymiana młodzieży polsko – niemieckiej w Jezioranach (8-15 sierpnia 2007). Program obejmował integrację obu grup poprzez wspólne wycieczki, gry i zabawy, warsztaty organizowane przez stowarzyszenie polsko – niemieckie Borussia w Olsztynie.

W 2008 roku planowana jest rewizyta naszej młodzieży w Neuenkirchen. Naszym marzeniem jest doprowadzenie w 2009 roku do spotkania młodych ludzi z czterech krajów: Niemiec, Polski, Litwy i Łotwy.

Elwira Podeszewska i Grażyna Nachilo

Nic nie zwiastowało, że przyjazd niemieckich sąsiadów okaże się świetną okazją do bliższego poznania tak wspaniałych ludzi. Z początku, pełni niepewności i obaw, oczekiwaliśmy na ich przyjazd. Wszystko zmieniło się, gdy przedstawiliśmy się sobie nawzajem i pojechaliśmy nad jezioro w Kikitach. Tam właśnie, dzięki wspólnej zabawie mogliśmy przełamać pierwsze lody.

Kolejny dzień minął nam równie atrakcyjnie – zwiedzaliśmy zamek i starówkę w Olsztynie. Natomiast wieczorne ognisko pozwoliło nam przełamać bariery językowe, bo śpiewać jednocześnie "Pszczółkę Ma-

ję" ("Biene Maja") w dwóch językach to nie lada wyczyn. W czasie ogniska poznaliśmy także piosenkę, która towarzyszyła nam w codziennych wieczornych spotkaniach do



końca wymiany.

W piątek, 10 sierpnia, wybraliśmy się na spływ kajakowy Krutynią. Trzeba przyznać, że dla wszystkich była to wielka frajda.

Następnego dnia pojechaliśmy do Żywkowa – bocianie wsi słynącej z największego skupiska tychże ptaków w Europie. Przez późniejsze popołudnie do około pierwszej w nocy trwały mecze siatkówki i piłki nożnej. W trakcie tych sportowych zmagania w korytarzu hali odbywała się równolegle dyskoteka.

Niedzielne południe upłynęło nam w rodzinnym gronie. Zaprośmy naszych gości do swoich domów na obiad. Każdy z nas zaplanował popołudnie inaczej. Jedni wybrali się na rowery wodne, ryby, inni na piesze wycieczki.

Poniedziałek okazał się typowo wycieczko-

wym dniem. Zwiedziliśmy zamek w Reszlu i Kętrzynie, wysłuchaliśmy koncertu organowego i zwiedziliśmy kościół w Świętej Lipce, na koniec chodziliśmy po bunkrach w wojennej kwaterze Hitlera – Wilczym Szańcu w Gierłożu.

Kolejnego dnia odbyło się zwiedzanie Urzędu Miejskiego. Po południu członkowie Borussia przeprowadzili warsztaty na temat podobieństw i różnic między Polską i Niemcami.

I nadszedł dzień pożegnania. Wyjechaliśmy do ośrodka agroturystycznego Janczary i tam po raz kolejny odwiedził nas zastępca burmistrza p. W. Daliga. Trzeba także dodać, że jego wsparcie miało duży wpływ na przebieg tejże wymiany. Podczas za-

baw we wspólnym gronie łatwo było zapomnieć, że to już koniec. Pełni smutku w oczach żegnaliśmy na peronie naszych nowych przyjaciół.

Muszę przyznać, że ten tydzień był jednym z tych, o których łatwo się nie zapomina. Poznaliśmy siebie nawzajem, łamaliśmy stereotypy i wspólnie stworzyliśmy polsko – niemiecką małą społeczności. Dzięki temu projektowi wzbogaciłam swoją wiedzę na temat tak bliskiego, lecz jakże innego kraju, nabrałam pewnego dystansu do samej siebie. Uważam, że młodzież potrzebuje kontaktu z rówieśnikami z zagranicy, by zrozumieć, że to, co nas dzieli, może również połączyć.

Paulina Sienkiewicz
– tegoroczna absolwentka Gimnazjum w Jezioranach.



DPS na wakacjach

W dniach od 30 czerwca do 14 lipca trzydzieści mieszkank Domu Pomocy Społecznej w Jezioranach aktywnie uczestniczyło w turnusie rehabilitacyjnym w Pogorzeli, nad morzem. Mieszkanki miały wiele atrakcji m.in. wzięły udział w wycieczce antyczną kolejką do Trzęsacza, gdzie zwiedziły ruiny kościoła, który został zniszczony przez morze. Płynęły stat-

kiem w Kołobrzegu oraz zwiedziły Katedrę i Muzeum Wojska Polskiego. Podawane były codziennym zabiegom rehabilitacyjnym, korzystały z basenu pływackiego, uczestniczyły w zajęciach aerobiku.

Wieczory przepelnione były różnymi atrakcjami m.in. konkursy, zabawy taneczne przy ognisku, dyskoteki. W ramach relaksu i silwoterapii spacerowały brzegiem morza, oglądały zachód słońca, zażywały kąpieli morskich i słonecznych.

Mieszkanki Domu były zachwycone turnusem i z pewnością kiedyś jeszcze powrócą do Pogorzeli. Do dzisiaj znakiem rozpoznawczym wczasowiczek są kolorowe bransoletki i korale z muszelek.

M. Drozd i A. Klimowicz

Była mieszkanka naszego miasta, lekarz medycyny (chirurg) - Marta Malinowska, mieszkająca w Belgii, też czyta "Nasze Jeziorany".

"Przesyłam gorące pozdrowienia wszystkim mieszkańcom Jezioran, którzy mają trwale miejsce w moim sercu i życzę wiele zdrowia i wszelkiej pomyślności, zaś władzom miasta wytrwałości, siły i cierpliwości w realizacji wytyczonych zamierzeń".

N
A
S
Z
A

G
A
Z
E
T
A



P
O
Z
A

G
R
A
N
I
C
A
M
I



KRONIKA POLICYJNA

"Zgubne pragnienie"

W połowie lipca 2007 r. mieszkaniec jednej z miejscowości na terenie gminy Jeziorany, będąc w tak zwanym ciągu alkoholowym, postanowił zdobyć "coś do picia". Z uwagi na brak pieniędzy zdecydował "odwiedzić" dom znajomego, gdzie spodziewał się znaleźć jakiś alkohol. Wykorzystując nieobecność domownika wybił szybę okienną, po czym dostał się do mieszkania. Po penetracji wnętrza zabrał 0,5 l denaturatu oraz wiertarkę elektryczną o łącznej wartości 104 zł. Był przekonany, że czyn ten ujdzie mu bezkarnie, jednak po kilkunastu dniach do jego drzwi zapukali policjanci. Za czyn, którego się dopuścił grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

"Miała być taaaka impreza"

Sławomir K., mieszkaniec gminy Jeziorany, postanowił bardzo hucznie uczcić swoje osiemnaste urodziny, a że po kilku dniach miał wyjechać do pracy za granicę, chciał by koledzy na długo zapamiętali imprezę oraz hojność fundatora. Nie miał niestety wystarczających środków, dlatego też w nocy z 30 na 31 lipca 2007 r. udał się na teren okolicznego gospodarstwa rolnego, gdzie ze stojących ciągników rolniczych spuścił do plastikowych pojemników 130 litrów oleju napędowego o wartości 504 zł, po czym na wózku przewiózł ów olej na swoją posesję. Kiedy zastanawiał się w jaki sposób spienięży paliwo, został zatrzymany. Za kradzież mienia grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

"Niewiarygodne – a jednak Mercedes Vito – UAZ 0-1"

Pewien mieszkaniec gminy Jeziorany zlekceważył możliwości wysłużonego

Uaza i umiejętności policjantów. W dniu 7 sierpnia 2007 r. w godzinach nocnych po wcześniejszej imprezie alkoholowej przyjechał do Jezioran swoim Mercedesem Vito w celu zakupienia papierosów. W chwili, gdy jechał ulicą Kajki zauważył policjantów, którzy stojąc przy oznakowanym Uazie dawali mu znaki do zatrzymania. Mężczyzna zlekceważył to polecenie, dodał gazu i zaczął oddalać się w kierunku miejscowości Tłokowo. Jakież było jego zdziwienie, gdy po kilkuset metrach zauważył, iż wysłużony Uaz jedzie za Mercedesem. Widząc, że nie zdoła uciec po drodze asfaltowej, błyskawicznie wymyślił "genialny" plan ucieczki i zjechał na drogę gruntową, a następnie na okoliczne pole. Tam już nie miał żadnych szans i został natychmiast zatrzymany. Teraz za jazdę w stanie nietrzeźwości i inne czyny odpowie przed sądem.

sierżant Przemysław Pliszka



Listy Czytelników

Spływ kajakowy

Proszę Państwa!

Przez Jeziorany przepływa rzeka. Nie jakiś ściek, nie kanałek, do którego można wyrzucić pustą butelkę lub zrobić siusiu, tylko prawdziwa rzeka. Na pewno nie jest ona największa ani najpiękniejsza na świecie (sam znam kilka innych, które są ładniejsze i ciekawsze od naszej rzeki, bo od dwudziestu lat organizuję spływy kajakowe), ale ma jedną olbrzymią zaletę – to jest nasza rzeka. Nazywa się ona Symsarna. Swoją początek bierze w Jeziorze Luterańskim na wysokości 140,9 mnpm, a kończy swój bieg na wysokości około 60 mnpm w Lidzbarku Warmińskim, tuż obok zamku biskupów warmińskich, który wybudowano w XIV w. W widłach Symsarny i Łyny.

W tym roku postanowiłem zorganizować po raz trzeci spływ kajakowy Symsarną z Jeziora Luterańskiego przez Jeziorany do Lidzbarka Warmińskiego. Udział w spływie zaproponowałem wielu mieszkańcom Jezioran, ale nikt nie zdecydował się na to, aby popłynąć, więc popłynąłem tylko z ludźmi, z którymi zawsze pływam. Byli to Jola i Zbyszek Sawiccy z Olszewnika, moi synowie, Adaś (14 lat) i Wojtek (12 lat), Ewa Bocheńska i jej 6-letnia córka Aniela. Pani Ewa jest fotografi-

kiem i zrobiła ładne zdjęcia ze spływu, które zechcę pokazać w telegazecie.

Zdecydowałem się na spływ kajakowy z kilku powodów. Po pierwsze chcę rozpropagować w Jezioranach spływy kajakowe i dać gminie atrakcję turystyczną. Symsarna jest ładna, miejscami nawet piękna. Miejscami szczególnie godnymi polecenia na trasie spływu są: Jezioro Luterańskie, wąwóz, którym rzeka wypływa z jeziora Ławki, jezioro Blanki, odcinek rzeki od Blank do Makowa, przepiękny wąwóz na przedmieściach Lidzbarka z otaczającym go parkiem miejskim, liczne młyny wodne, np. Jeziorany, Wojtówko, Potryty, Dębowo oraz zamek biskupów warmińskich. Po wtóre- gdybym popłynął np. Krućtynią lub Rospudą to byłyby tam tłumy turystów. A na Symsarnie jest cisza i spokój, mijamy małe wsie i sennie miasteczko. Po trzecie- chcę zmienić sposób postrzegania naszej rzeki i zachęcić do poznania jej, docenienia i dostrzeżenia. Po czwarte- Symsarna czeka na zagospodarowanie. Na przestrzeni kilku ostatnich lat poprawił się wygląd rzeki wzdłuż ulicy Nadbrzeżnej, nie ma tam śmieci i ścieków, ale od amfiteatru do Wojtówki Symsarna jest zaśmiecona i zdewastowana, natomiast od Wojtówki do Potryt jest zaorojona barszczem Sosnowskiego.

A za rok znowu popłynę Symsarną, zapraszam na spływ.

Stanisław Kawecki

Czyżby w Jezioranach miała powstać dzielnica "Zagłębie...?"

Jestem mieszkanką Jezioran i od lat mieszkam przy ulicy Kościuszki. Na moje, chyba, utrapienie niedaleko piekarni "Degast".

Życie w tym rejonie miasta stało się od kilku ładnych lat nie do zniesienia, a to za sprawą sadzy wydobywającej się przez komin wspomnianej już piekarni. Gdy komin "kopci", nie można powiesić prania na zewnętrzny, bo będzie całe w sadzy. Okna też powinny być szczelnie zamknięte, bo sadza wnika szybko do środka i osadza się na meblach i podłogach. Wiem od moich sąsiadów z innych budynków, że były wystosowane różnorakie pisma (już od 2002 roku) do ww. zakładu, lecz nie dawało to żadnych efektów. Również poprzednia, panująca nam "władza" знаła ten problem, gdyż wszystkie pisma były również wysyłane do jej wiadomości, niestety nic w tym kierunku nie zrobiła, (może obecna będzie bardziej wrażliwa na ludzkie problemy i bolączki?)

Czy nikogo nie obchodzi to, że ww. zakład zanieczyszcza powietrze?

Tyle się mówi współcześnie o ekologii. Mamy teraz w naszym mieście piękne, zadbane skwerki może i czas pomyśleć o bardziej przyziemnych sprawach.

Liczę na pomoc redakcji w rozwiązaniu tego problemu, z którym borykają się mieszkańcy części miasta, którą można porównać do śląskiego zagłębia.

Mieszkanca Jezioran



DOŻYNKI

Słowo DOŻYNKI przywodzi mi na myśl cały rok ciężkiej pracy w gospodarstwie, troskę o dobrą pogodę dla naszych pól w czasie wegetacji i w czasie zbioru plonów oraz o godziwe ceny na nasze plody.

Gdy podczas mszy dożynkowej padają z ust naszego księdza dziekana słowa podziękowania rolnikom za cały rok znoju i za chleb, którym wszyscy zgromadzeni są częstowani, gdy w kościele panuje wyjątkowo podniosła i bardzo uroczysta atmosfera, to wtedy jestem bardzo dumny z faktu, że jestem rolnikiem i że moja praca została zauważona i doceniona.

Co roku, gdy uczestniczę w Dożynkach spotykam wielu mieszkańców Jezioran i cieszę się z tego, że uczestniczą w naszym święcie, ale zawsze brakuje mi udziału rolników. Przychodzi nas niewiele, a przecież Dożynki są przede wszystkim świętem rolników. Nie może tak być, że na naszym święcie brakuje nas samych. Dlatego apeluję do wszystkich rolników i mieszkańców wsi z naszej gminy o powszechny udział w tegorocznych Dożynkach w dniu 09 września.

Dożynki to dla mnie wielkie święto. Mam nadzieję, że dla innych rolników też będą wielkim świętem, pomimo tego że deszcze niszczą nasze zbiory i utrudniają nam żniwo jak tylko mogą.

*Stanisław Kawecki
Prezes Zarządu Gminnego
Polskiego Stronictwa Ludowego*

Program dożynek gminno-parafialnych Jeziorany 09.09.2007 r.

- 11.00 - Msza św. dożynkowa w kościele p.w. św. Bartłomieja w Jezioranach
- 12.30 - otwarcie dożynek
- 12.45 - program artystyczny oraz konkursy "na wesoło"
- 15.30 - rozstrzygnięcie konkursów dożynkowych
- 17.00 - koncert zespołu "KOLOR"
- 20.00 - zabawa ludowa

HURAGAN - jak burza...

To dowód na to, że w piłkę nożną może grać każdy i wszędzie, tylko trzeba chcieć. W niewielkim Wójtówku z inicjatywy zapaleńców powstała drużyna piłkarska o bardzo burzliwej nazwie "HURAGAN".

Istnieje już 3 lata i stosownie do swojej nazwy rozwija się jak burza. Na początek miała to być zabawa w piłkę nożną halową i udział w jeziorańskiej lidze. Jeden sezon, drugi i awans do I ligi, gdzie drużyna zapewne będzie walczyć o miejsce w górnej części tabeli.

Jednak sama gra w hali to było za mało dla amatorów z "HURAGANA" nawiązali więc kontakt z LZS i rozpoczęli nową przygodę. Uczestniczyli w turniejach "6 piłkarskich" na boiskach trawiastych, które były organizowane w różnych miejscowościach.

Brali już udział w kilku turniejach, godnie reprezentując naszą gminę na arenie powiatu i województwa:

- III miejsce w Wojewódzkim Turnieju Halowy LZS w piłce nożnej – RESZEL,
- VI miejsce, na 22 drużyny w Powiatowym Turnieju LZS "6 piłkarskich" – RASZĄG.

Największy sukces tej drużyny to **I miejsce w Wojewódzkim Turnieju**

Piłki Nożnej "Biesowo CUP". W turnieju tym w kategorii OPEN wystartowały 24 zespoły. Dodatkowym wyróżnieniem, było przyznanie Markowi Budrewiczowi tytułu najlepszego bramkarza turnieju.

"Huragan" Wójtówko starował również w tegorocznej "Wakacyjnej Lidze



Jeziorańskiej" organizowanej przez MKS Jeziorany i zajął wysokie III miejsce.

Należy podkreślić fakt, że ta drużyna udział w turniejach traktuje bardzo poważnie, ale nie wynik jest dla nich najważniejszy. Liczy się dobra zabawa, rozrywka i to nie tylko zawodników, ale całych rodzin - żon, dzieci, które jeżdżą na mecze i kibicują drużynie.

HURAGAN WOJTÓWKO liczy 12 zawodników. Są to:

Marek Budrewicz, Bartek Kudelski, Jerzy Płociński, Andrzej Płociński, Artur Wiśniewski, Daniel Wiśniewski, Przemek Ostrowski, Sebastian Budrewicz, Grzesiek Juszek, Krzysiek Ślusarczyk, Paweł Radzikowski, Kamil Kieza. To stały i zazwyczaj niezmienny skład. Jednak na turnieju do Biesowa "Huragan" musiał z powodu kontuzji i urlopów swoich zawodników, dołączyć do **składu Marcela i Sebastiana Kowalskich oraz Krzysztofa Sulewskiego.**

Zespół z Wójtówka już teraz myśli o dalszym reprezentowaniu naszej gminy w rozgrywkach LZS, a chcąc robić to jak najlepiej trzeba trenować, najlepiej u siebie na miejscu. I tu zaczyna się problem, brak boiska. Mają jednak nadzieję, że przy ich nastawieniu i zaangażowaniu, jak również aktywności sołtysa i radnego oraz władz miasta, problem ten zostanie szybko rozwiązany.

Jeżeli w Wójtówku powstanie boisko to skorzysta z tego nie tylko "HURAGAN", ale i cała społeczność. Zachęcamy więc mieszkańców do podjęcia inicjatywy, a na pewno władze miasta i osoby odpowiedzialne za sport na terenie gminy pomogą.

czapa

Redaktor naczelny: Bogusława Kruszewska. *Redaktorzy:* Zofia Grochowska - Lejman, Grażyna Lasiuk, Danuta Grabowska, Jolanta Gawkowska, Zbigniew Sadza, Zbigniew Czabrycki

Skład komputerowy: Agnieszka Frąckiewicz *Opracowanie plastyczne:* Marzena Szpakowska

Siedziba redakcji: Jeziorany, ul. Konopnickiej 13 budynek D (I piętro)

NUMER TELEFONU DO REDAKCJI: 606 751 903

E-MAIL: gazeta-jeziorany@wp.pl

Wydawca : Urząd Miejski w Jezioranach ***Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i listów***

LEGENDA JEZIORAŃSKIEJ PIŁKI



Jacek rządzi!!!

Już 20 lat (zawodowo?) gra w piłkę nożną, a zdecydowaną większość tych lat poświęcił jeziorańskiemu futbolowi. To niesamowite, ale w tej chwili jest najstarszym i najlepszym piłkarzem w drużynie MKS Jeziorany.

- Wielkie gratulacje. Co czujesz po 20 latach spędzonych na boisku?

- Dziękuję za gratulacje. Muszę się przyznać, że ciągle czuję głód grania, a z drugiej strony wiem, że piłkarska emerytura zbliża się coraz większymi krokami i na pewno będzie żal rozstawać się z zieloną murawą.

- Co zmieniło się przez ten okres w jeziorańskiej piłce, może na początek zmiany pozytywne?

- Przez te długie 20 lat jeziorańska piłka przeżywała wznioły i upadki. Na pewno do pozytywnych rzeczy należy zaliczyć to, że MKS wygląda inaczej niż "Mechanizator", w którym rozpoczynałem karierę. Obecnie jest kilka grup, gdzie szkoleni są młodzi piłkarze – ok. 100 osób, mają trenerów, zaplecze i wszelkie wygody. Dawniej musiała wystarczyć przyczepa autobusowa, piłka, no może dwie, "trampkokorki" i dużo chęci. Ostatni okres to też intensywne prace remontowe na stadionie miejskim. W dużej mierze to zasługa władz miasta, które widzą potrzebę zrobienia z naszego stadionu wizytówki miasta. To też zapewne przyczyni się do rozwoju piłki nożnej i poprawi wizerunek miasta w województwie.

- Zmiany negatywne?

- Na minus zmieniła się mentalność zawodników, ich podejście i zaangażowanie. Mam wrażenie, że obecnie młodzi chłopcy grają w piłkę "za karę", traktują to jak "pańszczyznę". Kiedyś młody zawodnik, zaczynający grę w "Mechanizatorze" był dumny i szczęśliwy, kiedy dostał szansę włożenia stroju meczowego i mógł wybiec, w tym stroju (z wieży ciśnienia) na rozgrzewkę. Jeżeli dodatkowo pozwolono mu zagrać w meczu nawet parę minut to było super. Teraz, gdy młody zawodnik ma wejść na 15 minut meczu, mówi, że mu się "nie opłaca". Młodzież myśli, że w piłkę można grać tak sobie, jak na podwórku, bez treningu i że gra w piłkę to tylko strzelanie bramek.

- Pamiętam, że była kiedyś mowa o

Twoim transferze do innego klubu. Możesz przypomnieć ten wątek swojej kariery?

- Będąc w wojsku, a konkretnie w WOP w Kętrzynie, była mowa o "Granicy" Kętrzyń, była to czołowa drużyna woj. olsztyńskiego. Jednak w Jezioranach miałem rodzinę, kolegów i czułem się z tym miasteczkiem i drużyną związany, więc wróciłem i tak zostało do dnia dzisiejszego.

- Czy pamiętasz ilu trenerów przewinęło się przez twoją karierę?

- Pierwszym trenerem, a może bardziej opiekunem drużyny, był Jan Białobrzewski, to jeszcze czasy "Mechanizatora", potem byli K. Góralczyk, Z. Czabrycki, J. Maleszewski, T. Kulakowski i obecnie Jerzy Zahorski.

- Dla równowagi wymień może zawodników, z którymi rozpoczynałeś grę w jeziorańskim klubie?

- W bramce oczywiście Janek Maleszewski, na środku obrony Sławek Gortych i Janek Klimowski, na bokach obrony grali Marek Sidor i Krzysztof Ilczuk, pomocnicy i napastnicy: Andrzej Klimowicz, Krzysztof Klimowicz, Janek Brzóska, Marek Podeszewski, Janek Semen, Mirek Steć, Rysiek Wojno oraz młodzi zawodnicy Darek Stańczuk i Alfred Wróblewski.

- Najmilsze zdarzenie w twojej 20 letniej karierze?

- Było kilka. Chyba najważniejsze to awans do "A" klasy, bardzo miłe wspomnienia wywołuje mecz z II-ligowym "Stomilem" Olsztyn, gdzie w składzie występowały gwiazdy woj. olsztyńskiego, niektórzy późniejsi reprezentanci Polski i oczywiście czasy trenera T.Kulakowskiego, kiedy rozgrywałem mecze z drużynami zagranicznymi i wygrywałem w Pucharze Polski z drużynami zdecydowanie wyżej od nas notowanymi.

- Zdarzenie, które wspominasz z przykrością?

- Tych też było kilka, ale wspomnę tylko jedno, kontuzja stawu kolanowego, noga w gipsie, wyjazd do Bezled na mecz z "Granicy" w roli trenera i porażka 10:1. Na trybunach było trochę rodziny, a tu taka wpadka.

- Obecny sezon też rozpoczęliście od porażki i to dość przykrych i wysokiej. Co dalej?

- Dotkliwa porażka, bo aż 9:0. No cóż, mamy młody zespół, a młodzież brakuje szczególnie waleczności, zacięcia, woli walki i ambicji. Mam jednak nadzieję, że jeżeli wykażemy, wszyscy trochę cierpliwości i pozwolimy młodzieży się rozwijać (drugi mecz 2:1 z "Koroną" Klewki i

miejsce w środku tabeli. przyp. red) to za 2 – 3 lata będziemy mieli naprawdę dobry zespół z ambicjami na ligę okręgową. Mam też apel do starszych zawodników, żeby wrócili do trenowania i pomogli młodzieży w nauce piłkarskiego rzemiosła.

- Masz syna, który rozpoczyna naukę w szkole, czy chciałbyś żeby grał w piłkę?

- Chciałbym, żeby uprawiał sport, a jeżeli to będzie piłka nożna to będzie super i na pewno uczynię wszystko, żeby mógł się jak najlepiej rozwijać.

- Czy masz jakieś plany związane z piłką nożną po zakończeniu kariery piłkarskiej?

- Jeszcze o tym nie myślałem, ale może jakaś sekcja dla najmłodszych 6-7 latków, wspólnie z rodzicami, może szkoła piłkarska? Zobaczymy.

- Twoje niespełnione marzenie piłkarskie?

- Awans do "okręgówki", ale może jeszcze się spełni...???

- Czego Ci życzyć w nadchodzącym sezonie?

- Zdrowia, zdrowia, zdrowia i dużo cierpliwości dla młodzieży.....

- Jeszcze raz gratuluję jubileuszu i życzę sezonu bez kontuzji i bez żółtych kartek. Jak najwięcej zwycięstw, dużo cierpliwości i spełnienia marzenia Twojego i chyba wszystkich kibiców w Jezioranach, jeżeli nie w tym to w najbliższych sezonach – oczywiście z Twoim udziałem. Dziękuję za poświęcony czas i do zobaczenia na boiskach.

czapa

